Nr. 32. Kraków, sobota 6 sierpnia 1910. Rocznik VI.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . kor. 4·—
„ półrocznie „ 2·—
„ kwartalnie „ 1·—
Za granicą:
w Niemczech: rocznie. kor. 5·—
w innych państw.: rocz. „ 6·—
Numer pojedyńczy kosztuje 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej
Prenumeratę oraz wszelką korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „Postępu“:
Kraków,
ul. św. Krzyża l. 13, partei.

POSTĘP

chrześcijańsko-socyalne pismo tygodniowe.

Wychodzi co sobotę.

Ogłoszeuia (inseraty) przyjmuje Administracya „Postępu“ Kraków, ul. św. Krzyża 7.

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłosznia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 10 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 20 h.—Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Czytelnicy! Rozszerzajcie „Postęp“ i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!

Pr. III. 58/10
3.

C. k. Sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. Prokuratora Państwa, po myśli § 493. p. k. orzekł, że zamieszczony w N-rze 31-szym czasopisma „Postęp“ z dnia 30/7 1910 artykuł pod tytułem:

„Dwuletnia służba wojskowa odwleczona“

(str. 1-sza łam 3-ci i str. 2-ga łam 1-szy i 2-gi) zawiera w ustępach:

a) rozpoczynającym się od wyrazów: „Jest to jeden kwiatek więcej“ a kończącym się wyrazami: „dopuszcza się na społeczeństwie“ — dalej

b) rozpoczynającym się od wyrazów: „Setki tysięcy ludzi będą“ a kończącym się wyrazami: „tych próżniaków z woli prawa“ — a wreszcie

c) rozpoczynającym się od wyrazów: „Co tam rozmaitych generałów“ a kończącym się wyrazami: „Państwo cywilnych obywateli“ znamiona występku z § 300. u. k. i art. IV. i V. ustawy, z dnia 17/12 1862, Nr. 8., Dz. pp. z r. 1863, że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, względnie jego inkryminowanych ustępów, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym

albowiem

autor w artykule rzeczonym, względnie w jego inkryminowanych ustępach, usiłuje przez nieprawdziwe podanie i przekraczanie stanu rzeczy zarządzenia rządu centralnego w powadze poniżyć i w pogardę podać oraz pobudzić czytelników do pogardy i nienawiści przeciwko armii cesarskiej i zarządowi wojskowemu.

C. k. Sąd krajowy, jako prasowy S. III.

Kraków, dnia 30 lipca 1910.

Kto z Szan. Czytelników mimo konfiskaty otrzymał „Postęp“ w ubiegłym tygodniu, temu nie przesyłamy w tym tygodniu „Dodatku“.

Na ratunek Żydom!

Sejm galicyjski, jedyny sejm w Polsce zrobił swego czasu szczególniejsze odkrycie. A mianowicie przyznał racye żydowskiemu posłowi Loewensteinowi, kiedy ten wysilał się na wyszukanie niedostatku wśród żydów, złożył oświadczenie, że najbiedniejszym z kraju jest naród żydowski. Wtedy Sejm, dla ratowania tych nieznanych dotąd nędzarzy żydowskich, postanowił osobne przeprowadzić badania i obliczenia, zwołać na osobną naradę najznakomitszych i nauką słynących ludzi, którzyby podać zechcieli środki, jakby w kraju tej przerażającej nędzy żydowskiej zapobiedz.

Sejm okrył się hańbą.

Jakim bezwstydem i hańbą okrył się wówczas Sejm, a właściwie ci wszyscy posłowie, którzy uchwalili owe niesłychane gdzieindziej bezczelne żądania żydowskie, tego opisać się nie da. Na jakie wówczas wystawiliśmy się urągowisko wobec całego świata, to mogliby nam śmiało powiedzieć, gdyby byli tylko szczerzy, nawet sami żydzi.

Wydział Krajowy w kłopocie.

Ale trudno — taki wyszedł rozkaz z polskiego Sejmu! Wydział Krajowy suszyć sobie musi głowę przez rok cały, gdzie tu wyszukać i odkryć tę żydowską nędzę wśród tej powodzi biedy, jaka panuje w całym kraju, wśród tego morza bólów i rozpaczy, na które Sejm jest niemy, nieczuły i nie myśli wcale o środkach zaradczych, a natomiast dla żydów rozkazuje obmyślać i wyszukiwać Wydziałowi Krajowemu specyalne gałęzie zarobkowania.

Widzi jedynie Wydział Krajowy, jak przeszło połowa ludności w kraju żyje jeszcze w zupełnej ciemnocie, bo nie umie ani czytać ani pisać. Widzi, jak rokrocznie ubywa krajowi do pół miliona rąk do pracy, bo lud nie ma z czego żyć w kraju i tułać się musi za chlebem po obcych ziemiach. Nie widzi ratunku, jakby zapobiedz licytacyom chłopskich gospodarstw, które żydowska ręka niszczy i zagrabia co roku w liczbie 2600. Nie widzi, żeby się coś naprawdę robiło dla podniesienia polskiego rękodzieła i handlu, by ratować lud polski przed rozpajaniem i rozbojem, jakiego dokonują szynki żydowskie w liczbie 24.000, by nas uchronić przed żydowską lichwą, by ratować kraj przed tymi drapieżnymi najeźdźcami. A natomiast widzi Wydział Krajowy nadzwyczajną troskę o żydów, dla których z rozkazu Sejmu ma zapewnić życie bez troski, choć są milionowym w kraju pasożytem.

Ankieta już zwołana.

Jak donosi czerniowiecki dziennik żydowski, **dnia 12 sierpnia** br. **odbędzie się we Lwowie owa sławna ankieta żydowska**, na której, jak pisze ów dziennik żydowski, nędza żydów w Galicyi ukaże się w prawdziwych szatach przed całym światem! W ankiecie tej mają wziąć udział wszyscy posłowie żydowscy, naczelnicy gmin i zakładów dobroczynnych, politycy, ekonomiści, dziennikarze, by omówić sprawę emigracyi żydowskiej, zarobkowania żydów i sprawę wielkiego przemysłu.

O ankiecie, która ma się odbyć w tych dniach, przemilczają wszystkie dzienniki i pisma ludowe, bo wszystkie stronnictwa polityczne w tej sprawie maczały ręce i nie mają teraz odwagi powtórzyć tego samego przed swymi zwolennikami i wyborcami, na co przedtem głosowali ich posłowie w Sejmie. I dlatego teraz milczą tak ludowcy, jak ks. Stojałowski, konserwatyści, jak i inni.

Nauka polska, ma się dnia 12 sierpnia wysilać na to, by tych opasłych i bogatych żydów tuczył kraj jeszcze lepiej, niż to się dzieje obecnie. A tymczasem tysiące biednego ludu polskiego i ruskiego głód cierpi i z głodu umiera. A czy o tem nie wiedzą nasi uczeni?

To niech posłuchają co pisze autor bardzo pouczającej książki pod tytułem: „Z padołu na wyżyny“ o galicyjskiej nędzy chłopskiej, wziętej z codziennego życia:

Położenie chałupnika.

„Weźmy jedną tylko klasę ludzi, bardzo u nas liczną, tak zwanych chałupników.

Biedak taki, gdyż inaczej o nim wyrażać się trudno, ma żonę, kilkoro dzieci, często starych rodziców i całej tej gromadce musi dostarczyć najniezbędniejszych potrzeb do życia. Ma on chatkę, ale też to cały jego majątek, bo liche sprzęty nie przedstawiają najmniejszej wartości. W chacie jedna izba. Dwie byłyby niesłychanym zbytkiem, gdyż zaraz zwiększyłby się podatek domowy. Niejeden z naszych ekonomistów, gdyby ujrzał w tej ciasnej, niskiej, zadymionej i brudnej przestrzeni bez podłogi, duszących się 6—8 i więcej mieszkańców, musiałby powiedzieć, że to nora a nie izba. Cały ciężar utrzymania tej gromady: starych ojców i dzieci, którzy chcą jeść, a zapracować na to nie mają sił, leży na barkach właściciela chałupy. Dziesięć palców — oto cały jego majątek, oprócz chaty. Rzemiosła nie zna. Największą wartość praca jego posiada w żniwa, najmniejszą w zimie. Żniwa trwają bardzo krótko, zima ciągnie się długo. Bez przesady można obliczyć jego dzienny zarobek przeciętnie przez cały rok na 50 halerzy. Praktyczni gospodarze mówią, że to jeszcze za dużo. Chałupnik więc taki zarabia mniej więcej w ciągu roku około 140 koron, jeżeli liczyć będziemy 280 dni roboczych. Z tych pieniędzy nietylko musi utrzymać całą swą rodzinę, ale i podatki zapłacić. A tych jest niemało: domowy, dodatek krajowy i powiatowy na szkołę i drogi, indemnizacyjny, powiatowy, gminny i t. d. i t. d. Za pozostałe pieniądze musi odziać i wyżywić całą rodzinę.

W takiem gospodarstwie głód i chłód jest bezustannym gościem. Śmiało twierdzić można, że tu przez cały rok nikt nie naje się do syta. Musi jeszcze myśleć chałupnik i o drzewie na opał, który jest dla niego ogromnym ciężarem. Trzeba naprzód kupić w lesie, odrazu za gotówkę — to już kilka koron, a dobrze jeszcze, jeżeli który z majętniejszych sąsiadów zechce je przywieźć z lasu nie za gotówkę, lecz za odrobek kilkudniowy. Wtedy musi

się żyć z oszczędności, albo na kredyt. Mleko — to zbytek ogromny. Nie zjawia się ono w chałupie prawie nigdy. Chyba z łaski sąsiadów niekiedy coś się dostanie. I cóż dziwnego, że wśród tych okropnych warunków dużo zimą umiera niemowląt z głodu i chłodu?

Na każdą gminę można liczyć przeciętnie po pięciu chałupników, co uczyni na 6.000 gmin w Galicyi 30.000. Licząc ich rodziny po 5 głów, otrzymamy 150.000 nędzarzy wiecznie głodnych, których drożyzna, brak pracy, choroba, setkami o śmierć głodową przyprawia.

Życie komornika.

Jeszcze nędzniejszy od tych chałupników żywot prowadzą bardzo licznie mieszkający w naszych wsiach tak zwani „komornicy", którzy, nie posiadając własnej chaty, są zniewoleni dzielić nędzną izdebkę z jakimś gospodarzem, lub chałupnikiem, za co jeszcze udzielać muszą coś ze swego, nie wystarczającego na najpierwsze potrzeby, zarobku dziennego.

A jak się mają drobni gospodarze?

A obok tego proletaryatu wiejskiego jest w Galicyi 10 razy więcej takich, co mają wprawdzie kawałek ziemi, ten kawałek jednak dzięki ustawie, pozwalającej na nieograniczone rozdrabnianie gospodarstw, jest tak mały, że stan ogólny ich właścicieli prawie wcale się nie różni od stanu komorników i chałupników. Oto trzy czwarte ziemi w Galicyi znajduje się w ręku włościan, ale z tych tylko 10% ma więcej niż 10 morgów, a 67% nie ma nawet 5 morgów, t. j. tyle, ile trzeba koniecznie na to, aby nie umrzeć z głodu.

Jak ludność wiejska żywi się u nas? Chleb i ziemniaki — ziemniaki i chleb, to główne jej pożywienie. O mięsie wcale nawet nie wspomina się. Gotują przeważnie raz na dzień, jeżeli mają drzewo — i to z rana. Zresztą przez cały dzień jedzą to, co ugotowali sobie rano. W wielu wsiach, szczególniej w wschodniej Galicyi chleb mają tylko w żniwa. Przez dziesięć zaś miesięcy rzadko bardzo go widują i to jęczmienny lub owsiany zmieszany z kukurydzą i ziemniakami. Na żyto ich nie stać. Bób uważają za przysmak. Cóż więc dziwnego, że rok rocznie 300 tysięcy tych ludzi szuka zarobku poza granicami kraju?

A jak jest w miastach.

A czy w miastach lepiej może? Podobno większa w nich jeszcze nędza obok przepychu, niż na wsi — i jeszcze dotkliwsza. Bo jakież to cierpienia przechodzić musi nędzarz, który nie widzi tygodniami całymi ciepłej strawy, który nieraz na cały dzień ma tylko kawałek czerstwego chleba, który w czasie zimy długiej kurczy się na mrozie, bo niedostatecznie odziany, nieraz słania się po ulicach i widzi koło siebie samych ludzi zadowolonych (na pozór przeważnie), sytych, dobrze osłoniętych od niepogody i mrozu, bawiących się, na wystawach sklepowych nęci jego żądze, wszystkie zmysły, podniecone głodem skręcającym kiszki, mnóstwo łakoci najrozmaitszych. On, który nie ma po co wracać do swej nory podziemnej lub na poddasze, skąd nawet szczury uciekły, bo zimna znieść nie mogły, widzi z goryczą tyle okien w mieście jasno oświeconych, poza któremi jest tak miłe ciepło, widzi w bankach stosy pieniędzy, z których jedna sztuka mogłaby go wybawić od śmierci głodowej. Dobrze jeszcze, jeżeli nie ma żony i dzieci. A jeżeli on ma rodzinę, którą kocha? Żadne pióro, żadne słowo nie potrafi opisać jego męczarni duchowej. Tu słyszy wszędzie śmiechy wesołe. A tam? Dzieci, wychudzone szkielety raczej, od kaszlu i płaczu zanoszące się, proszą cichym już głosem, bo na silniejszy dźwięk sił nie posiadają, a może tylko rączki wyciągając lub patrząc błagalnie, o odrobinę czegokolwiekbądź do jedzenia, a tu — nic niema. Po ścianach wilgoć się wiesza i śmierć pełza.

Nie! o tem pisać nie podobna, bo dreszcz wstrząsa na samą myśl o tej okropnej nędzy. Nie dziwmy się zbrodniarzom-nędzarzom: taka wstrząsająca wszystkimi nerwami i całem jestestwem ludzkiem nędza nie może innych owoców rodzić, jak kradzieże i wszelkiego rodzaju zbrodnie.

Ten krótki opis chłopskiej nędzy, krwawym toczącej się szlakiem, po wsiach i po miastach niech będzie odpowiedzią na bezczelne uroszczenia żydowskie ze strony tych wszystkich Polaków i Rusinów, którzy w tej ankiecie wziąć mają udział. Niech głos ich sumienia odezwie się na tej ankiecie, by zmyć mogli tym sposobem ową hańbę, jaką ściągnął Sejm polski i jego posłowie na kraj ową uchwałą, jaką dopuścić się odważyli do owej szalbierczej i zdradzieckiej ankiety.

Zgnilizna i rozkład.

(*Początek końca wszechpolaków*).

Jeden z Czytelników pisze nam:

Anim przypuszczał, by wszechpolacy, którzy tyle krzyku i huku narobili i w kraju i w Wiedniu, tak prędko mieli zakończyć swój żywot. Bo to, co się u nich obecnie dzieje, jest niczem więcej, ale tylko początkiem końca ich żywota. Tak ja przynajmniej uważam.

Do wczoraj jeszcze zdawało się, że staną się oni władcami całej Polski, a już co najmniej Galicyi. Wdarli się znaczną liczbą posłów do parlamentu, umieli krzyczeć w sejmie. Opanowali Towarzystwo szkoły ludowej, towarzystwo Kółek rolniczych, chcieli obalać namiestnika, marszałka, w Wiedniu ujęli buławę w swe ręce, przyszli do posiadania największego w kraju dziennika polskiego: „Słowo polskie". Chwytali w swe objęcia urzędników, akademików, studentów, chłopów sprowadzali na pokaz do Lwowa setkami, nawet niektórzy księża stali się zawodowymi agitatorami w ich stronnictwie. Zdawało się, że rozbiją ludowców, stańczyków pogrzebią, stojałowszczyków obejmą na wieczne swe posiadanie według oświadczenia obecnego właściciela. Słowem zdawało się, że narodowa demokracya zgasi wszystkie stronnictwa polityczne i stanie się wszechwładną panią.

Tymczasem moje obawy czy rachuby się nie sprawdziły. Dziś co innego widać i zupełnie inną widzę przyszłość narodowej demokracyi.

Z chwilą kiedy ujawniła się u jej przywódców niezgoda, pokazało się, że ta cała wszechpolskość narodowej demokracyi nie o zdrowe oparła się podstawy. Wszak nie bez powodu uciekają z jej obozu jeden poseł za drugim. Początek dali najtęższi posłowie jak Battaglia, Dr German, ks. Kopyciński, a za nimi poszli i inni posłowie sejmowi oraz zwyczajni członkowie stronnictwa, jak p. Neuhoff z Tarnopola.

Ten ostatni złożył nawet 500 koron na dar grunwaldzki jako ofiarę dziękczynną za to, że się uwolnić potrafił z kajdan narodowej demokracyi.

A na dobitek jeszcze tego wszystkiego w ostatnich dniach wyszły na jaw nowe rzeczy, które potwierdzają ten fakt, że wszechpolska partya rozpada się na drobne kawałki. Prezydyum bowiem stronnictwa wysłało w tych dniach pismo z dnia 29 lipca br. do posłów stronnictwa i członków Komitetu głównego, podpisane przez głowaczy stronnictwa pp. Pawlikowskiego, Grabskiego i Ptasia, którem zawiadomili ich urzędownie, że poseł German, wystąpiwszy z narodowej demokracyi agituje między posłami wszechpolskimi, żeby wystąpili z partyi wszechpolskiej i utworzyli w Kole polskiem nowe stronnictwo pod nazwą „grupa pozytywnej pracy". Za to przywódcy wszechpolscy piętnują go jako zdrajcę, który chce rozbić stronnictwo wszechpolskie i dlatego wykluczają go ze stronnictwa publicznie.

Tego kopnięcia nie pozostawił jednak Dr German bez odpowiedzi ale znowu publicznie w dziennikach dał swym byłym przyjaciołom politycznym nie zbyt miłą odpowiedź. Z tej odpowiedzi dowiedzieć się można jaki panuje chaos i jakie różnice zdań w obozie wszechpolskim. A przedewszystkiem zarzuca poseł German stronnictwu wszechpolskiemu, że niepotrzebnie wojuje ze wszystkiemi stronnictwami politycznemi w kraju i z namiestnikiem. Zarzuca mu, że postąpiło sobie z nim nieszlachetnie, bo uczyniło mu szereg zarzutów, które są bezpodstawne. A co ciekawe, na co się żali poseł German, iż zawiadomienie urzędowe o wykluczeniu go ze stronnictwa przesłano wszystkim posłom stronnictwa, ale tego wykluczenia jemu na piśmie nie doręczono. Dowiadujemy się dalej z oświadczenia posła Germana, że w sprawie kanałowej panowała między posłami wszechpolskimi znaczna różnica. Zarzuca następnie prezydyum stronnictwa, którem jest przedewszystkiem były socyalista i współpracownik socyalistycznego „Naprzodu" profesor lwowskiego uniwersytetu Dr Grabski, samowolę i ekonomską bezwzględność. I wobec tego w obozie wszechpolskim panuje rozbicie i rozgoryczenie.

Oto spowiedź wszechpolaka, jakim był dotąd poseł German, który opuścił szeregi konserwatystów jak wielu innych i złożył przysięgę na wiarę wszechpolską, będąc przekonanym, że tam znajdzie czystą jak kryształ ideę narodową, a tymczasem znalazł się w błocie, z którego ledwie że się wydobył.

Tak samo też podobnie chwieje się w swych przekonaniach wszechpolskich prezes Koła polskiego Dr Głąbiński, bo i on należy do tych niezadowolonych, którzy już dłużej patrzeć nie mogą na to co się dzieje w tem stronnictwie.

Przekonuję się tedy dziś, że stanowisko Wasze chrześcijańsko-socyalnych, jakie zajęliście w Waszem piśmie „Postęp" od samego początku pojawienia się w Galicyi narodowej demokracyi, było słuszne i racyonalne. Takie stronnictwo, do którego gromadą wstępują ludzie nie z przekonania, ale dla karyery, nie może długo istnieć. Stronnictwo polskie, które wyrzeka się wiary przodków i etyki chrześcijańskiej, a marzy o jakiemś wszechwładztwie nawet w rzeczach religijnych i kościelnych, do którego chce dojść drogą choćby i nieprawych rozbojów, jak to głoszą twórcy narodowej demokracyi, takie stronnictwo musi zmarnieć, nie może istnieć, zwłaszcza w naszym szlachetnym polskim narodzie. Stronnictwo, które wychować chce tego rodzaju młodzież szkolną, że przy uroczystościach i obchodach narodowych nie zaleca brać udziału w nabożeństwach kościelnych, ale pozwala na to, by ta młodzież razem ze żydami i socyalistami domagała się zniesienia nabożeństw kościelnych, jak to było przy obchodzie grunwaldzkim na uniwersytecie krakowskim, jeżeli stronnictwo tak ma prowadzić i wychowywać polską młodzież, jako przyszłość narodu, to lepiej żeby takiego stronnictwa nie było.

Stronnictwo co szerzy w narodzie ową szkodliwą zasadę, że żydom trzeba się wysługiwać, by nie stracić ich łaski, co mówi, że bronić się przed żydami jest zdradą narodową, a wszyscy wyznawcy i zwolennicy idei chrześcijańsko-społecznej i chrześcijańsko-narodowej są zdrajcami Ojczyzny, bo są antysemitami, to takie stronnictwo samo popełnia zdradę, bo sprzedaje swą ziemię obcemu i wrogiemu narodowi.

Dlatego też nie załamuję rąk, że w tego rodzaju stronnictwo wszechpolskie wdarła się gangrena, bo ona już w zarodku jego była, a dziś są tylko zewnętrzne jej objawy. A teraz tem silniej wierzę, że patryotyzm bez mozolnych podstaw, jakich domaga się idea chrześcijańsko-społeczna, w życiu narodowem, jest budowa na piasku. *Wasz.*

Z gospodarstwa domowego.

Zupa z wiśni lub czereśni.

Z 2 kilogramów wiśni lub czereśni poobrywaj ogonki, daj do kamiennego garnka (gdyż z żelaznego choćby nawet emaliowanego ma zupa smak niedobry), nalej 5 litrami wody i dodaj pół laski cynamonu całego i 6 goździków. Gotuj wiśnie na dobrym ogniu, a gdy się rozgotują, przetrzyj je przez druszlak i wsyp cukru tłuczonego do smaku. Dwie łyżki pszennej mąki wsyp do garnuszka, nalej 1/4 litra wody i rozbij mątewką tak, by nigdzie grudek nie było. Wlej to do zupy i zagotuj razem. Zupę daj do zimnej wody i gdy ostygnie, podaj ją z chlebem do stołu. Bardzo dobra zupa w dzień upalny. Będzie na 6 osób.

Ogórki kwaszone na prędce.

Świeżym ogórkom z obu stron poobcinaj końce, ułóż je w słoju lub garnku kamiennym, przełóż koprem, liśćmi wiśniowemi, zalej letnią posoloną wodą i postaw w kuchni w ciepłem miejscu. Za kilka dni ukisną.

Suszenie grzybów.

Świeżo zerwane grzyby obciera się starannie z piasku i z ziemi. Najlepiej grzyby suszyć po chlebie w piecu; układa się je na deszczułkach wklęsłą częścią do góry, tylko żeby piec nie był za gorący; można także trochę w piecu przepalić specyalnie na grzyby. Sok, który grzyby puszczą ze siebie, zlewa się, poczem znowu grzyby wsuwa się do pieca; po zlaniu soku prędzej grzyby uschną. Gdy grzyby uschną, nawleka się je na grubą nitkę i wiesza na słońcu albo w suchem przewiewnem miejscu.

Zupa kminkowa.

Nalej do garnka 4 litry wody, dodaj jeden lub dwa korzonki pietruszki, kawałek marchwi i pół cebuli, posól do smaku i gotuj. Gdy się z tego smak nagotuje jak na rosół, wtedy przecedź go. Zrób zaprażkę z łyżki masła, lub smalcu i 2 łyżek mąki, a gdy zaprażka się zrumieni, wlej pół litry zimnej wody do ugotowanego smaku. Do tego wsyp 2 kopiaste łyżki kminku, zagotuj razem, a gdy kilka razy pokipi, przecedź. Do rynki lub garnuszka zlej trochę tej zupy i na kipiącej zagotuj lane ciasto. Bardzo dobra i zdrowa nawet dla chorych na żołądek. Wystarczy tego na sześć osób.

Lane ciasto.

W garnuszku ubij jedno jajo z 3 łyżkami mąki i 2 łyżkami zimnej wody na ciasto. Bij to ciasto łyżką tak długo, aż się na niem pęcherzyki pokażą. Wtedy lej to ciasto łyżeczką na kipiącą zupę.

Zupa ziemniaczana przecierana.

Z 1/2 kilograma kości wieprzowych lub baranich, jednego lub dwóch korzonków pietruszki, kawałka marchwi i pół cebuli a trochę soli w 5 litrach wody ugotuj smak. Obierz potem 3 kilogramy ziemniaków i ugotuj je w posolonej wodzie. Gdy ziemniaki są już ugotowane, odcedź je i poduś wszystko na miazgę. Poduszone ziemniaki daj na misę, nalej je ugotowanym i przecedzonym smakiem z kości, popieprz trochę, zamieszaj razem i zaraz podaj. Starczy tej zupy na 6 osób.

Groch przecierany.

Jeden litr grochu namocz z wieczora w letniej wodzie, by się nazajutrz prędzej zgotował. Ugotuj go potem, a gdy już miękki, poduś go dokładnie, by nigdzie całego ziarnka nie zostało i przetrzej go przez druszlak na gęstą masę. Zagrzej wtedy masę grochową, uważając, by się nie przepaliła i podaj do zrazów.

Możesz taki przetarty groch podać i bez mięsa, ale polej go zwierzchu słoniną lub cebulką zrumienioną. Wystarczy tej potrawy na 6 osób. Groch jest tak pożywny jak mięso.

Ryż na mleko.

Jeden kilogram ryżu sparz kipiącą wodą, wodę odlej, a ryż przelej zimną wodą. Gdyby ryż nie był zimną wodą przelany, toby się mleko zważyło. Ryż nalej 2 litrami mleka, daj do tego trochę rodzynków (ale niekoniecznie), trochę soli i 3 łyżki cukru i gotuj to na wolnym ogniu w kamiennem naczyniu, bo w żelaznem (emaliowanem) łatwiej się przypala. Gdy już ugotowany, podaj ryż, posypany cukrem, który zmieszasz z cynamonem.

Przew. Kółek rolniczych.

BIURO
Polskiego Związku chrześcijańsko-socyalnego
mieści się obecnie
w domu przy ul. św. Krzyża L. 13 I p.

Biuro otwarte jest codziennie w dnie powszednie od 4—7 wieczorem.

Pod tym adresem przesyłać należy wszelkie korespondencye w sprawie Związku; w tych godzinach udziela Sekretaryat Związku wszelkich informacyi, przyjmuje osobiste zgłoszenia, odnoszące się do zgłoszenia na członków Związku, wpłacenia wkładek, urządzania zgromadzeń i t. p.

Kronika.

Konfiskata „Postępu“. Ostatni numer „Postępu“ skonfiskował nam prokurator za artykuł „Dwuletnia służba wojskowa“, choć ten artykuł drukowały już inne pisma i dzienniki. Już późnym wieczorem wkroczyła na skutek tej konfiskaty policya i zabrała nam cały nakład, a resztę wstrzymała na poczcie. Konfiskata nastąpiła tak późno, że nie mogliśmy już wydrukować drugiego wydania.

Agitacya socyalistów na wsi nie udaje się. Z Tarnowa donoszą nam: W pewnej wiosce w powiecie tarnowskim agitator rozdawał broszury zatrute gangreną socyalistyczną, namawiając włościan do rozdania ich w całej gminie. Ale gdy jeden z włościan przeczytał broszurę, odprawił parobka żydowskiego z kwitkiem. Agitator widząc opornych, ofiarował im za rozdawanie broszur 4 korony. Jednak chłopi mimo swego ubóstwa wzgardzili judaszowym groszem. Wreszcie wysłannik socyalistyczny bojąc się o swą skórę, dał drapaka i zniknął.

Lekarz-żyd nie chciał ratować umierającego robotnika, bo ten nie miał pieniędzy. W niedzielę w Podgórzu jacyś niegodziwcy zranili nader niebezpiecznie w głowę robotnika Józefa Hojka. Do rannego wezwano w pobliżu mieszkającego lekarza Dra Izaaka Goldbergera, ten jednak stanowczo odmówił wszelkiej pomocy, bo robotnik nie miał mu czem zapłacić. Rannego opatrzył przechodzący w jakiś czas później ulicą Dr lekarz chrześcijański Pisek. Patrzcie, chrześcijanie, jakimi są dla nas żydzi!

Z Rady powiatowej rzeszowskiej. Namiestnictwo rozpisało ponowny wybór 9 członków Rady powiatowej w Rzeszowie z miasta Rzeszowa na dzień 6 września b. r. Gdyby wybór tego dnia z powodu braku kompletu Rady gminnej nie przyszedł do skutku, odbędzie się on ponownie w dniu 13 września b. r.

Zbór protestancki naprzeciw katedry św. Piotra. Z Rzymu donoszą: Prasa katolicka donosi z oburzeniem, że kapitaliści szwajcarscy zakupili grunta naprzeciw katedry św. Piotra, aby wznieść tam zbór protestancki. Gdyby zamiar ten miał być rzeczywiście wykonany, papież wystosuje notę z protestem do państw katolickich. Bo zbór ten na to tylko chcą stawiać wrogowie Kościoła katolickiego w tem właśnie miejscu, a nie gdzieindziej, ażeby zbezcześcić katedrę św. Piotra, ową świątynię Bożą, do której pielgrzymują katolicy całego świata. Przewrotna nienawiść do Kościoła katolickiego nie wie już doprawdy, jakby mu dokuczyć i poniżyć jego władzę.

Przyjęcie katolickiego dziennikarza przez Ojca św. W tych dniach przyjął Ojciec św. na prywatnem posłuchaniu p. Jakóba Rooaforta wraz z jego małżonką, współredaktora paryskiego dziennika katolickiego „L'Univers'a“. W dłuższej rozmowie Ojciec św. interesujący się prasą katolicką i jej rozwojem, z wielką serdecznością wyrażał się o paryskim dzienniku, nazywając go d o b r y m ż o ł n i e r z e m w w a l c e o i d e ę c h r z e ś c i j a ń s k ą we Francyi. Następnie życzył Ojciec św. pomyślnego rozwoju dziennikowi jak wogóle prasie katolickiej mającej tak wzniosłe cele.

Pożar. Piszą nam z Białej: W sobotę w nocy wybuchł w domu stolarza Franciszka Polki w Leszczynach pożar, który zniszczył całe gospodarstwo. Podczas gaszenia pożaru oparzył sobie Polka silnie obie ręce. Szkoda wynosi około 4000 koron, w części tylko ubezpieczona. Mieszkającemu w tym domu na strychu robotnikowi Stefanowi Chulakowi spaliło się całe mienie i książeczka kasy oszczędności na 1500 koron. Przed dwoma dniami spaliły się w Leszczynach o kilka domów dalej dwa gospodarstwa.

Nieszczęśliwy wypadek przy pracy. W tych dniach przywieziono do Krakowa z Trzebini dwóch młodych robotników, którzy przy pracy w jednej z tamtejszych fabryk ulegli ciężkiemu poranieniu od uderzenia w głowę kolbą rozpędową maszyny. I tak robotnik Julian Champlon doznał złamania czaszki, a robotnik J. Bugaj złamania szczęki. Nieszczęśliwych przywieziono do szpitala św. Łazarza.

Katastrofa kolejowa pod Łojową. Na linii Stanisławów-Körösmezo na stacyi Łojowa zderzył się ubiegłej niedzieli wieczorem świąteczny pociąg wycieczkowy z pociągiem towarowym. Przebieg katastrofy, w której cztery osoby odniosły ciężkie rany, a kilkadziesiąt jest lżej rannych, opisują następująco:

...Pociąg nasz był przepełniony. Ścisk w przedziale niebywały. Sapiąc i dysząc szedł pociąg i już zbliżyć się miał do Łojowy, gdy w tem dał się słyszeć suchy trzask. Coś wozy szarpnęło, coś rzuciło niemi i przechyliło na ukos. Podróżni stracili równowagę, padali na podłogę. Nagle dał się słyszeć zgrzytliwy łoskot, zakończony uderzeniem, podobnem do grzmotu. To wozy odcięte wpadły na lokomotywę pociągu towarowego. Przerażenie było ogłuszające. Ludzie rozbijali w napadzie szaleństwa szyby okien i starali się przez wąskie te otwory wydostać się poza obręb wagonu. Raniono sobie ręce szkłem, szarpano w bezsilnej złości deski. Bito się formalnie o pierwszeństwo. Istne piekło!

Gdy wreszcie zdano sobie sprawę, co zaszło, rzucono się do udzielenia pierwszej pomocy. A była ona rzeczywiście potrzebna. Ludzie mieli głowy rozbite, niektórzy ręką lub nogą ruszać nie mogli, jeden z podróżnych akademik stanisławowski Z. Adlersberg poranił się w okropny sposób i jęczał przeraźliwie. Budowniczy Baum leżał nieprzytomny z głową wprost zmasakrowaną. I inni, inni.

Na szczęście znaleźli się pod ręką lekarze. Oni to zabrali się do pierwszego opatrunku. Niebawem przybyli też lekarze nadwórniańscy specyalnym wozem ratunkowym, a w półtorej godziny po wypadku nadszedł wezwany telegraficznie umyślny pociąg ratunkowy ze Stanisławowa, wraz z wozem sanitarnym, przyborami ratunkowymi, apteką podręczną. Pociąg ten przywiózł wycieczkowców o godz. 3·05 na ranem do Stanisławowa.

Kto winę wypadku ponosi, dotąd nie wiadomo. Odpowiadać będą: podurzędnik ruchu w Łojowie i zwrotniczy. Dyrekcya kolejowa wdrożyła śledztwo.

Ofiary katastrofy pod Łojową. O stanie zdrowia osób rannych w katastrofie pod Łojową donoszą dzienniki lwowskie: Główna ofiara katastrofy, kupiec Baum ze Lwowa, leży niebezpiecznie chory w tutejszym szpitalu. Odniósł on dotkliwe rany z silnego potłuczenia na całem ciele, z których dwie na głowie są niemal śmiertelne. Również poważnie chorzy są: Dr Adlersberg i urzędnik Kasy oszczędności Jonas. Nadto doznali silnego wstrząsu nerwowego: panna Zofia Sawiczewska, córka inspektora kolejowego, oraz słuchacz techniki Krieger. W poniedziałek rano przywiózł pociąg jaremczański wielu letników z Dory, Jaremcza i Mikuliczyna, którzy na wieść o wypadku przybyli bezwłocznie do Stanisławowa, zaniepokojeni o losy swych krewnych i znajomych.

Rannych obliczają dotąd na 70. Wszystkich spisać niepodobna, gdyż władze kolejowe milczą uparcie o całej katastrofie.

Śledztwo w całej sprawie prowadzi dyrekcya kolejowa, jakoteż sędzia śledczy Ojak. Sprawcą katastrofy miał być jedynie podurzędnik ruchu H., który został już suspendowany. Wyręczył on w ostatniej chwili zwrotniczego w zawczesnem przesunięciu zwrotnicy.

Straszna burza na Węgrzech. Tymi dniami oberwała się chmura w komitacie Szolnok-Dobrka we wsi Nagy Debrek, wskutek czego zginęło 31 osób. 21 zwłok wydobyto z fal, 10 brak. W Ispannozö padło ofiarą katastrofy 9 osób. Powódź zerwała trzy większe i pięć mniejszych mostów, a na polach gdzie leżało zżęte zboże, wyrządziła wielkie szkody. Muł pokrywa je na wysokość stopy. W Nagy Debrek uniosła woda 11 domów, a 13 uszkodziła niebezpiecznie. Wśród ofiar powodzi znajduje się 7 członków jednej rodziny, jakoteż nauczycielka państwowej ochronki.

Konie zabite przez pszczoły. Z Gródka Jagiellońskiego donoszą: Dnia 15 z. m. wczesnym rankiem wyjechał gospodarz S. na żniwo w pole, upiął konie na długiej linewce, a sam w pewnem oddaleniu od nich żął zboże. Koło godziny ósmej rano zauważył, że w powietrzu nisko tworzy się chmura pszczół z pobliskiej w polu ustawionej pasieki, lecz nie zwracał na to wielkiej uwagi.

Pszczoły w polu są zajadłe (dziczeją) i już na długi dystans wysyłają rekonensans, który wzbrania przystępu do pasieki i gdy na co natknie, dotkliwie uderza. Przeszkodą były konie upięte. Pszczoły rzuciły się na nie, naprzód na chrapy, części najczulsze u koni, potem na uszy i na cały tułów. Nim właściciel koni to spostrzegł, było już zapóźno. Konie wyrwały się z opony i uciekały, lecz ukłócia były tak dotkliwe, że padły na miejscu i zginęły.

Cygańska awantura w sądzie. Przed sądem lwowskim toczyła się przez kilka dni rozprawa przeciwko bandzie cyganów, oskarżonych o zbrodnię kradzieży.

Rozprawa zakończyła się wreszcie wyrokiem, skazującym oskarżonych po kilka miesięcy więzienia.

Po ogłoszeniu wyroku zapanowała wśród podsądnych konsternacya. Zasądzeni, głównie kobiety, protestowali głośno.

Jedna z cyganek wołając: „Jakto? i mnie - mojego chłopa? — rzuciła się na ziemię, płacząc i krzycząc. Dozorcy z trudem wyprowadzili ich z sali wśród głośnego lamentu i śpiewnego zawodzenia cyganek, z których jedna, w drzwiach sali odwróciwszy się i wygrażając pięścią, zawodziła coś w gwarze cygańskiej, prawdopodobnie przekleństwa. Lamentom zasądzonych akompaniowały lamenty ich rodzin, oczekujących wyroku przed salą.

Prokurator zgłosił zażalenie nieważności od niskiego wymiaru kary.

Miejsca dla urlopników. Podobnie jak w poprzednich latach, przystępuje krajowe Biuro pracy we Lwowie także w bieżącym roku w interesie zarówno pracodawców jak robotników do zorganizowania pośrednictwa pracy dla żołnierzy z naszego kraju, występujących z czynnej służby wojskowej. W tym celu zwraca się to Biuro do wszystkich pracodawców w kraju z następującą prośbą:

Ktokolwiek w miesiącach wrześniu i październiku, ewentualnie i później będzie miał wolne miejsce dla oficyalisty, sługi, robotnika fachowego czy zwyczajnego i t. p, zechce pod adresem „Krajowe Biuro pośrednictwa pracy przy Wydziale krajowym we Lwowie" podać imię swoje i nazwisko, dokładny adres, następnie jakie miejsce ma wolne, wysokość płacy, a wreszcie dzień, w którym miejsce ma być objęte.

Zgłoszenia takie miejsc wolnych — we wszystkich bez wyjątku zawodach — nadsyłać należy najpóźniej do 20 sierpnia.

Na podstawie zgłoszeń ze strony pracodawców ułoży Krajowe Biuro pracy „listę miejsc wolnych dla urlopników w Galicyi w r. 1910". Listę tę roześle się w kilku tysiącach egzemplarzy do wszystkich oddziałów wojsk z naszego kraju się rekrutujących. Urlopnicy pragnący otrzymać dane miejsce zgłoszą się sami wprost do odnośnych pracodawców wedle adresów w tej liście podanych.

Ze stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego. Przed kilku dniami odbyło się zgromadzenie chrześcijańsko-socyalnego stowarzyszenia „Zukunft" w Wiedniu, na którem wezwano ministra Weisskirchnera, by objął burmistrzowstwo stolicy i przywództwo w partyi. Prasa liberalna tłomaczy tę uchwałę jako wymierzoną przeciw Drowi Gessmannowi, obecnemu kierownikowi polityki stronnictwa. Obecnie donoszą z Wiednia:

„Reichspost" zamieszcza rozmowę swego redaktora z ministrem handlu Dr Weisskirchnerem, który oświadczył, że wnioski wyciągnięte przez część prasy wiedeńskiej z odbytego niedawno zgromadzenia Tow. „Zukunft" są całkiem mylne. **Nieuzasadnione są obawy rozpadnięcia się stronnictwa chrześcijbńsko-społecznego.** Gdyby takie niebezpieczeństwo istniało, to minister wszystko by uczynił, aby je usunąć. Minister zawsze będzie występował za jednością i wielkością stronnictwa. Co do swej osoby, to publicznie i uroczyście oświadczył, że gotów jest, skoro tylko będzie mógł spełnić polityczny testament Dra Luegera.

Wybory do Rad generalnych we Francyi dały następujący rezultat: Wybrano 173 konserwatystów, 150 progresistów, 811 republikanów radykalnej lewicy, soc. radykalnych i socyalistycznych republikanów, 46 zjednoczonych socyalistów. Zachodzi potrzeba 112 wyborów ściślejszych. Konserwatyści zyskują 10 miejsc, progresiści 23, radykali 15, zjednoczeni socyaliści 18. Wybory dały więc przewagę radykalnemu blokowi. Zakres działania rad generalnych jest dzisiaj we Francyi niewielki i czysto lokalny wobec daleko posuniętej centralizacyi zarówno w administracyi, jak i w ustawodawstwie.

Rabunki w kościołach. Cały Komitat neutrajski jest pod wrażeniem **20 przeszło włamań** do kościołów, jakich w ostatnich czasach dokonano. Podczas jednej nocy zrabowano w Tyrnau 5 kościołów i splądrowano sprzęty do 30.000 koron wartości. Cała żandarmerya Komitatu poszukuje złoczyńców.

W ubiegłą niedzielę podczas nabożeństwa w Niederwildgrub włamano się do skrzyni kościelnej i skradziono cały majątek kościelny 20.000 kor. W sobotę, tensam, jak się zdaje sprawca włamał się do probostwa w Wochendorf, ale został spłoszony. Dotąd nie wpadnięto na trop sprawcy.

O enklawę kładską. Protestanci pruscy podnieśli w ostatnich dniach żądanie, by hrabstwo Kładskie, tworzące część Śląska pruskiego zostało wydzielone z archidyecezyi praskiej, a przyłączone do biskupstwa wrocławskiego. Hrabstwo Kładskie (Glatz) obejmuje 1635 km. kwadratowych ze 180 tysiącami ludzi. W tej liczbie mieści się 170 tysięcy katolików, prawie wyłącznie narodowości niemieckiej. Hrabstwo Kładskie tworzyło dawniej część królestwa czeskiego, a od r. 1742 należy do Prus, atoli pod względem kościelnym zachowało dawną swą przynależność do archidyecezyi praskiej.

Wobec żądania protestantów podnieść należy, że również Śląsk austryacki mimo swej przynależności do państwa austryackiego podlega obcemu, bo wrocławskiemu biskupowi. Biskupi wrocławscy czerpią ogromne dochody z dóbr kościelnych w księstwie cieszyńskiem i zasiadają w austryackiej Izbie panów, mimo, że nie są obywatelami austryackimi. Jest to nienormalnością, by poddany obcego państwa miał tak daleko idącą ingerencyę na życie religijne obywateli austryackich. Dla Polaków w księstwie cieszyńskiem zależność kościelna od niemieckiego biskupa jest nadto niepożądaną ze względów narodowych. Gdy więc protestanci pruscy domagają się wydzielenia enklawy praskiej, polityczne i kościelne Koła polskie winny podnieść żądanie poddania katolików księstwa cieszyńskiego władzy kościelnej biskupa krakowskiego.

Żydzi jako handlarze dziewcząt. Z Berlina donoszą: Przed tutejszym sądem krajowym stanęła w tym tygodniu banda żydowskich handlarzy dziewcząt. Uczestników tej bandy, mianowicie handlarza koni Kiwę Meiera Silberreicha skazano na 2 i pół roku więzienia, 3 lata utraty czci i postawienie pod dozór policyjny, woźnicę Maurycego Wollersteina na 2 lata ciężkiego więzienia, 3 lata utraty czci i postawienie pod dozór policyi. Należącą do tej bandy parę małżeńską Oberländerów, właścicieli hotelu, uwolniono z powodu braku dowodów. Do bandy należały jeszcze 3 osoby z Królestwa Polskiego, a wszyscy sami żydzi. Te przeklęte pająki dusz ludzkich!

Aresztowanie rabina-cudotwórcy. Wiadomo, że żydzi mają zawsze wśród siebie rabinów, których uważają za opatrznościowych cudotwórców, którym zabobonny tłum żydowski ślepo wierzy. Takiego „cudownego rabina żydowskiego" przytrzymała w tych dniach policya krakowska niejakiego Chaima Ackermana z Rumunii. Ackerman, mężczyzna 53-letni, od szeregu lat uwijał się po całej Galicyi i Węgrzech wózkiem w asystencyi drugiego żyda służącego i pod pozorem cudownego leczenia, wróżby, dobrych „rad" itd. wyłudzał od żydów znaczne datki pieniężne. Rzemiosło, jakiem Ackerman się zajmował, popłacało nader dobrze, gdyż cudotwórca w krótkich odstępach czasu posyłał rodzinie znaczne kwoty pieniężne, bo po pareset koron liczące. Ackerman zajmował się także i wyrobem cudownych lekarstw, których flaszka kosztowała 4 kor. Zdradził go jednak własny jego służący. Gdy bowiem wśród częstych wędrówek z miasteczka do miasta służący chciał się ożenić z jedną z żydówek, rabin-cudotwórca zabronił mu i zagroził przymusowem dostawieniem, gdyby chciał odejść. Rozgniewany tem i rozgoryczony służący, chcąc się uwolnić od swego chlebodawcy, doniósł o wszystkiem policyi, która „cudotwórcę" aresztowała. Ackerman karany już był na Węgrzech 3 miesięcznem więzieniem za oszustwo. Oszustwa żydowskie nie mają już granic.

Zabobony żydowskie Rzecz się dzieje w Wodzisławiu, w gub. Kieleckiej w roku 1910, a nie przed... 400 laty śród żydów. Miasteczko jest obecnie od dłuższego czasu bez lekarza, a choroby się szerzą, zwłaszcza wśród dzieci. Więc ogłoszono we wszystkich bożnicach, że ma się odbyć zebranie w tej sprawie, a ponieważ choroby są wynikiem niereligijności żydów, przeto na zebraniu ma każdy, co wie o jakim „grzechu" żyda, przedstawić to publicznie, w przeciwnym razie będzie wyklętym „cherem". Na tej naradzie stwierdzono przedewszystkiem, że pe-

del bóżniczny jest... czarownikiem, który „łapie dusze". „Świadkowie zeznali, że zawsze go widzą pod oknami, schodami lub na strychu domu, w którym ktoś umiera. Jedna żydówka zeznała, że jej „zabrał dziecko", ale bała się o tem mówić, żeby reszty dzieci nie stracić. Pedla usunięto z bożnicy. Po pewnym czasie u bogatego żyda ciężko zachorowało dziecko, żydzi polecieli do pedla, aby je przywrócił do życia, a gdy ten „nie chciał", wyciągnięto na ulicę i zaczęto go bić niemiłosiernie. Gdyby strażnik go nie uratował, byliby go zabili. Policya spisała protokół. Pedel jest niebezpiecznie chory, a żona i dzieci mrą z głodu.

Przegląd polityczny.

Galicya. (*Zwołanie Sejmu. — Śmierć posła żydowsko-syonistycznego. — Odwołanie manewrów — Ostatnie oświadczenie posła Germana*). Według informacyi z kół poselskich, o terminie zwołania Sejmu zadecyduje konferencya ministeryalna wraz z marszałkiem kraj. i prezesem Koła polskiego, która odbędzie się dnia 19 sierpnia. O ile wiadomo, propozycye czynników rządu kraj. dążą do tego, aby Sejm był zwołany na dzień 20-go września.

Poseł do Rady państwa dr Henryk Gabel w nocy w kawiarni nagle zmarł na udar serca w Wiedniu.

Poseł Henryk Gabel żyd-syonista urodził się w roku 1873 w Buczaczu, do gimnazyum uczęszczał we Lwowie, gdzie odbył studya prawnicze i praktykę adwokacką, poczem osiedlił się tam jako adwokat. Był on wiceprezesem okręgowego związku żydowsko-syonistycznego na Wschodnią Galicyę i współpracownikiem żydowsk. czasopisma »Wschód«. W roku 1907 wybrany został w okręgu Buczacz — Monasterzyska — Wiśniowczyki — Podhajce przy wyborze ściślejszym przeciwko kandydatowi polskiemu Stanisławowi Gromnickiemu.

Wiadomo już, że wielkie cesarskie manewry, które odbyć się miały w tym roku w Galicyi, zostały odwołane z powodu szerzącej się choroby końskiej nosacizny. Odwołanie nastąpiło już tak późno, że wojskowość poczyniła na te manewry już wydatki które są b a r d z o z n a c z n e. Wydano około trzysta tysięcy koron na polepszenie dróg, mostów i sieci telefonicznej — a około sześćdziesiąt tysięcy koron na mieszkania dla sztabowców. Pewien wojskowy z otoczenia cesarza oświadczył, że odwołanie manewrów było nieuniknione. Skoro w okolicach Jarosławia i Przemyśla pojawiła się epidemia, a nie były to pojedyncze wypadki, było rzeczą jasną, że cesarz, który dba o zdrowie żołnierzy, nie zgodzi się na manewry. Wskutek epidemii nosacizny w Galicyi prócz manewrów cesarskich zostały odwołane, także ćwiczenia konnicy. Znaczna ilość tych pułków znajduje się w kontumacyi.

W artykule »Zgnilizna i rozkład« podajemy, co się dzieje w obozie wszechpolskim, iż posłowie wszechpolscy i przywódcy stronnictwa gryzą się wzajemnie, szkalują po gazetach, kopią dołki jeden pod drugim. A główną osobą w tej wszechpolskiej wojnie domowej jest poseł German, na którego wszechpolacy rzucają klątwę za klątwą. Na te zaś ataki opętańców wszechpolskich poseł German zapytany taką dał ostatnią odpowiedź:

Komunikat stronnictwa demokratyczno-narodowego podaje fałszywe motywy mego wykluczenia. Celem moim i moich zwolenników nie jest walka, lecz umożliwienie pozytywnej i owocnej pracy w Kole. W gronie posłów jednakowo myślących postanowiono zwołać we wrześniu poufną konferencyę do Lwowa, celem usunięcia walki. Nie postanowiono jednak, kogo z posłów trzeba na to zebranie zaprosić. Nazwiska, podane w komunikacie demokratyczno-narodowym, nie są prawdziwe. Nieprawdą jest, aby nowa grupa miała przyjąć nazwę: stronnictwa pracy. — Wszystkie te szczegóły są zmyślone. Plan nowej organizacyi parlamentarnej może dojrzeć dopiero po długich pertraktacyach. Wobec letnich wywczasów trudno coś w tej mierze zdziałać; rzecz da się zrealizować dopiero z początkiem jesieni.

Moje wykluczenie miało niezawodnie na celu rzucenie postrachu, ale jest rzeczą pewną, że zwolennicy moi nie dadzą się odwieść od swego zamiaru.

Na zapytanie czy to utworzenie nowej frakcyi wpłynęłoby na zmianę stosunków w Kole polskiem, odpowiedział poseł German, że nie da się to teraz powiedzieć.

Austrya. (*Kiedy ma być zwołany parlament? — Parlamentowi grozi rozwiązanie? — Budżet na rok 1911*). Jest rzeczą prawie pewną, że dnia 20 września zwołane będą Sejmy na dwutygodniową sesyę. Sejm czeski zwołany będzie tylko wtedy, jeżeli będzie gwarancya załatwienia najpilniejszych przedłożeń. Z początkiem października, prawdopodobnie dnia 4, zbiorą się w Wiedniu delegacye, plenarne jednak posiedzenia delegacyj odbyłyby się dopiero w drugiej połowie października. Zwołanie parlamentu zamierzonem jest między 14 a 18 października. — Izbie posłów przedłożonoby zaraz do załatwien a przedłożenia państwowe. Parlament obradowałby do 3 listopada, poczem rozpoczęłyby się dalsze sesye Sejmów, które zakończyłyby się w drugiej połowie listopada.

Podczas sesyi parlamentu podjąć się mają jeszcze raz próby pogodzenia Niemców z Czechami. Czas od 22 listopada do 21 grudnia wypełniłyby obrady delegacyj i debata nad przedłożeniami państwowemi w Izbie.

Czeskie dzienniki publikują rozmowę swego wiedeńskiego korespondenta z pewnym czynnym mężem stanu o sytuacyi politycznej. Polityk ów powiedział między innemi:

Rozwiązanie Izby posłów było możliwem jeszcze przed feryami. Byłoby wielkim błędem, gdyby się przypuszczało, że taktyka obstrukcyjna spowoduje jakieś zmiany w systemie rządowym, albo w polityce wewnętrznej. Obstrukcya przestała być już motorem historyi politycznej, nawet gdyby to była obstrukcya połowy Izby. Obstrukcya może spowodować zastój, może sprowadzić zmiany parlamentarne, ale niema w sobie siły twórczej. Sfery decydujące chcą unikać nadzwyczajności, ale często rychło się decydują do nagłego zakończenia żywot parlamentu, jeżeli niema innej drogi.

Ostatnie przesilenie parlamentarne nastąpiło nie wskutek obstrukcyi, tylko z powodu niepewnej większości. Nietylko rząd ale i korona — cesarz jest o wszystkich fazach i szczegółach parlamentu najdokładniej poinformowany i objawia nadzwyczajne zainteresowanie — przyszły do przekonania, że dotychczasowa większość, która tak często stawała się mniejszością, ma za małą podstawę do przeprowadzenia tak wielkich i poważnych zadań, jakie ją czekają. Tę większość pomnożyć jest głównem zadaniem szefa rządu, zanim rok się zakończy. Uda się to bez nowych wyborów, to tem lepiej, a jeżeli nie, to przeprowadzone będą nowe wybory. W dyspozycyach parlamentarnych na rok parlamentarny 1910—11, nowe wybory stanowią ewentualność, której urzeczywistnienie zależy od przebiegu spraw w Pradze i Wiedniu. Jeżeli zdolność do pracy ciał parlamentarnych okaże się niepomyślną, to wtedy nowe wybory są nieuchronne, są rzeczą postanowioną.

Budżet ten, po zestawieniu wszystkich wydatków i dochodów, zamknąć się ma deficytem niepokrytym w kwocie 100 milionów koron. Minister skarbu kilkakrotnie oświadczył, że jeżeli nie przyznają mu nowego pokrycia, wtedy będzie musiał dokonać wielu skreśleń w budżecie i pod żadnym warunkiem nie będzie pokrywał deficytu nową pożyczką. Dlatego budżet na r. 1911 w tej formie, w jakiej przedłożony będzie parlamentowi, nie będzie zawierał deficytu, stanie się to jednak tylko przez to, że wiele pilnych potrzeb ludności nie będzie uwzględnionych.

Prace nad reformą podatkową są na razie zawieszone, ponieważ dotyczący szefowie sekcyj są na urlopie.

Rosya. (*Ustąpienie gubernatorów. — Zakaz polskich przedstawień*). Jenerał-gubernator Mandżuryi i dwaj inni gubernatorowie prosili o zwolnienie z urzędu, gdyż nie czują się na siłach pokonać trudności, wynikłe z rosyjsko-japońskiego traktatu.

Do „Birżewych Wiedomosti" telegrafują z Kijowa, że gubernator podolski zabronił w Kamieńcu przedstawień polskiej trupy dramatycznej.

Hiszpania. (*Walka z Kościołem. — Zerwanie stosunków dyplomatycznych. — Wrzenie wśród ludności*). Rząd hiszpański, który dotąd był katolickim wstąpił na drogę walki z Kościołem na wzór żydów i massonów we Francyi. Walkę wypowiedział Kościołowi minister prezydentów nazwiskiem C a n a l e j a s, który wbrew istniejącym dotąd ustawom wydał pozwolenie na uroczyste obchody religijne innym wyznaniom niekatolickim i chce zamknąć klasztory, zrabować ich majątki, i zakonników rozpędzić. Wiadomości z tej walki nadchodzące są coraz niepomyślniejsze. Nastąpiło już zerwanie stosunków dyplomatycznych między Rzymem a Hiszpanią. Watykan zażądał słusznie od gabinetu Canalejasa odwołania samowolnych dekretów, zamykających wbrew konkordatowi 250 klasztorów. Tymczasem rząd odpowiedział odwołaniem swego posła przy Watykanie.

Podobno zamierza rząd wydać ustawę przeciw kongregacyom i zakonom, usunąć religię ze szkół i wypowiedzeć konkordat. Tymczasem katolicy urządzają antyrządowe zgromadzenia.

Canalejas i rząd nie przyjął warunków Watykanu. W tym duchu ułożył on odpowiedź i będzie dalej prowadził rozpoczętą kampanię.

Rząd rozkazał ambasadorowi hiszpańskiemu przy Watykanie Ojeda, aby powrócił do Madrytu.

Jak Canalejas nienawidzi Kościoła, jakie miał na bankiecie, którym komitet liberalny podejmował Canalejasa. Przemówił on: nigdy nie miałem takiej odpowiedzialności, nigdy nie byłem gotów stawić tak silnie czoła trudnościom, jak teraz. Stronnictwo liberalne podejmuje dziś ostateczną walkę. Liczymy na armię na większość w Izbach, na rozsądek. Walka nie jest antireligijną, tylko antiklerykalną. Nie można w XX. stuleciu zaprzeczać wolności sumienia. Biedną byłaby Hiszpania, gdyby uległa. Rząd, który ma wyrwać Hiszpanię z reakcyi, uratuje ją mimo wszystko.

Minister Canalejas postanowił obecnie wobec zerwania stosunków dyplomatycznych z Watykanem — przeprowadzić cały swój program francuskiego Waldecka-Rousseas'a obejmuje ustawę o stowarzyszeniach, małżeństwo cywilne, świeckość cmentarzy i zaprowadzenie szkół świeckich.

Wobec tego rodzaju postępowania rządu ludność katolicka burzy się. Canalejas wszczynając walkę z Kościołem, rozpętał burzę, która może przybrać nieprzewidziane rozmiary. Północne prowincye poprostu wrą. Rząd stara się przeciwdziałać, zakazując demonstracyj katolickich i procesyj. Wielki niepokój budzą zapowiedziane manifestacye niedzielne w San Sebastyan i Bilbao. Odbędą się one prawdopodobnie mimo zakazu. Rząd wobec olbrzymich mas, mających w nich brać udział, jest bezsilny, gdyż musiałby konsygnować dziesiątki tysięcy żołnierzy przeciw tłumom, czyli wszcząć wojnę domową.

Zaznaczyć należy, że wszystkie tutejsze dzienniki, nawet skrajne, donoszą zgodnie o fatalnem położeniu rządu.

W Madrycie jacyś niewiadomi sprawcy umieścili na murach wezwanie do mężczyzn, aby wzięli udział w demonstracyi w San Sebastian. Ogłoszenie donosi też, że po 7 b. m. odbędzie się jeszcze dalsza demonstracya w Pampluna. Odezwy te wzywają do jawnego oporu przeciw rządowi.

Turcya. (*Walki w Tunisie*). Między francuskiemi wojskami a wojskiem sułtana Waday przyszło do walki, w której padło około 1000 żołnierzy wojsk sułtana, reszta zaś pierzchła w kierunku Darfur.

Datowane z przed dwóch dni telegramy donoszą, że sułtan wzmocniwszy swe wojska szczepami Kibo i Darfur zaatakował nagle wojska francuskie. Francuzi cofnęli się, zostawiając około 300 zabitych. Sułtan, którego wojska z dnia na dzień rosną, przygotowuje nowy atak na Francuzów, którzy opróżniają pozycye między Dżanett, a granicą Tunisu

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa.

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.